Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr10 / 355 Parafia Narodzenia N. Maryi Panny w Gorlicach –październik 2025

„MISJONARZ MUSI BYĆ CZŁOWIEKIEM ZAKOCHANYM W CHRYSTUSIE AŻ DO SZALEŃSTWA”

JAN PAWEŁ II – NAJWIĘKSZY MISJONARZ XX WIEKU

Papież Jan Paweł II został nazwany *papieżem-pielgrzymem, papieżem-misjonarzem i papieżem-ewangelizatorem*, który **ŚLADEM ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA stał się „WSZYSTKIM DLA WSZYSTKICH”.** Ojciec Święty spalił się w gorącym pragnieniu niesienia Ewangelii Chrystusa na krańce świata i otwierania Mu granic ludzkich serc.

To pragnienie dzielenia się Chrystusem wyraził już podczas inauguracji swego pontyfikatu, która przypadła na Światowy Dzień Misyjny. Apelował wtedy do wszystkich: „**OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI”*!***. W orędziach wydawanych z okazji Światowego Dnia Misyjnego św. Jan Paweł II uczył, że Kościół jest wspólnotą powołanych do dzielenia się wiarą. To powołanie obejmuje zarówno przestrzeń życia osobistego, rodzinę i najbliższe środowisko (misje ad intra), jak i troskę o głoszenie Ewangelii wszystkim narodom, zwłaszcza tym, które nie słyszały o Chrystusie (misje ad extra).

Św. Jan Paweł II przypominał *o wartości, jaką jest powszechność powołania misyjnego, oznaczająca, że wszyscy bez wyjątku powinni ofiarnie współpracować z misją Kościoła; wreszcie wartości modlitwy, ofiary cierpienia i świadectwa życia jako elementów o podstawowym znaczeniu dla misji, a dostępnych dla wszystkich dzieci Bożych* (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 1998 r.), nr 7).

T*rzeba iść za głosem Chrystusa, który także dzisiaj woła: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi (*Mt 4, 19*). Nie lękajcie się! Otwórzcie Chrystusowi drzwi swojego serca i swojego życia! Włączcie się w misję głoszenia Królestwa Bożego: po to właśnie Chrystus został posłany (*por. Łk 4, 43*) i to samo posłannictwo przekazał swoim uczniom we wszystkich epokach. Bóg, który nie pozwala się prześcignąć w hojności, wynagrodzi wam stokrotnie i da wam życie wieczne* (por. Mt 19, 29).

Trudno podsumować pracowite lata pontyfikatu Jana Pawła II. Niezliczona ilość spotkań, audiencji, podróży apostolskich, katechez i dokumentów ukazuje papieża jako niestrudzonego świadka wiary, gorliwie dzielącego się nią z innymi. W wielu z tych wystąpień i pouczeń papieskich znajdujemy tematykę misyjną.

Spośród katechez na audiencjach generalnych, głoszonych od 5 kwietnia do 21 czerwca 1995 r. Ojciec Święty poświęcił misjom 9 katechez. **Papież odbył 104 podróże apostolskie, odwiedzając 129 krajów i 617 miast. Podczas tych wypraw wygłosił 2382 przemówienia i homilie. Pokonał 1.162.615 km.**

Przygotowując się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Ojciec Święty zwołał synody poświęcone aktualnej sytuacji na różnych kontynentach, wsłuchując się w głos biskupów z Azji, Afryki, Europy, Ameryki i Oceanii. Owocem tych synodów były adhortacje apostolskie poświęcone sytuacji Kościoła na poszczególnych kontynentach. Wśród **1641 błogosławionych i świętych**, których papież wyniósł do chwały ołtarzy byli liczni misjonarze i członkowie młodych Kościołów.

Jan Paweł II chciał ożywić i umocnić ducha misyjnego w Kościele. Zwracał uwagę na aktualność misji we współczesnym świecie. Dał temu wyraz w encyklice *Redemptoris missio* z 7 grudnia 1990 roku. Pisał: *Misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia od Jego przyjścia obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły. To Duch Święty przynagla do głoszenia wielkich dzieł Bożych: Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię.* ***Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!*** (2 Kor 9, 16).

W imieniu całego Kościoła muszę powtórzyć to wołanie świętego Pawła. Od samego początku mojego pontyfikatu zdecydowałem się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz tej trosce misyjnej, poprzez bezpośredni kontakt z ludami, które nie znają Chrystusa… (Redemptoris missio nr 1). Jan Paweł II widział ogromne znaczenie misji dla całego Kościoła. *Pragnę, kontynuując specyficzne Magisterium moich poprzedników, wezwać Kościół do odnowy zaangażowania misyjnego. Jest ono nastawione przede wszystkim na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie.* ***Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!*** *Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajdzie natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej.*

Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi przybliżyć się do Chrystusa... Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie.

Marta Przewor

Z PARAFIALNEJ AMBONY

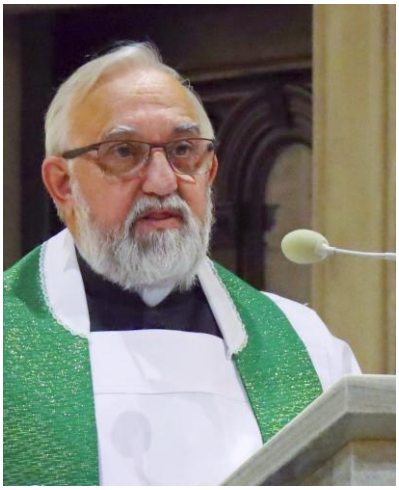

Kazanie Ks. Misjonarza Marka Muszyńskiego

Ndo so mosoro ti mo ayeke da, fade be ti mo ayeke da. W języku sango z Republiki Środkowej Afryki, słowa z Ewangelii dzisiaj, są bardzo interesujące, a mianowicie, gdzie jest twój skarb, tam będzie i wasze serce.

Drodzy bracie i siostry. Kiedy przychodzimy do świątyni pańskiej, stajemy przed Chrystusem, wiem, że on tu jest, przebywa i na nas czeka, że on jest tym skarbem naszym, że chcemy, aby on zamieszkał w naszym sercu. Dla świata skarbem jest całkiem coś innego, wiele ludzi stara się zdobyć ten skarb. Są to pieniądze, sława, czy jakaś jeszcze inna rzecz, ale trzeba nam pamiętać, że to wszystko, co dla współczesnego człowieka jest skarbem, może zmienić się w nicość w przeciągu jednej chwili.
To, co ma wartość dla tego świata, może nic nie znaczyć i nieraz nic nie znaczy dla Pana Boga, **bo trzeba nam wziąć ten skarb, który nigdy nie ginie, a jest nią miłość do Boga, jest nią Jezus Chrystus, który przychodzi do naszego serca, który jest naszym życiem.** Duch Ewangelii zachęca nas do tego, byśmy byli jego świadkami. Usłyszeliśmy, że Chrystus Pan zaprasza nas na swoją ucztę, będzie nam towarzyszył i usługiwał.
Mówi Ewangelia, że trzeba zapalić pochodnie, trzymać tą pochodnię, to znaczy być światłem dla drugich, by dać im Chrystusa, by dać im to, co nie przemija, co jest wieczne. W Republice Środkowej Afryki ludzie pragną poznać tego Chrystusa, bo Chrystus Pan ich wyzwala, daje im siły.
Michele Djotondia nie miał pieniędzy na wypłacenie żołdu dla tego wojska, więc zrabowali poszczególne miasta, wsie, zabierali to wszystko, co stanowiło wartość. Wielu ludzi zginęło i uciekło z kraju, część ludzi zorganizowała się do lepszego życia.

Republika Środkowej Afryki to duży kraj, bo dwa razy większy powierzchniowo niż Polska, a zaledwie ma sześć milionów obywateli. Stolica kraju nazywa się Bangui, pewnie odległa w prostej linii od Polski, od naszego kraju sześć, siedem tysięcy kilometrów. Ludzie, którzy tam zamieszkują, to ludzie z różnych plemion, które właśnie zostały zjednoczone w jeden kraj, który nazywa się Republika Środkowej Afryki czy Centralnej Afryki, a w języku Sango jest piękne określenie, mówi się Be Afrika, to znaczy SERCE AFRYKI. Ludzie z plemienia Jakoma, Gbaja, Pana, Kare, Aka w różnym języku mówią, ale język obowiązkowy to wiadomo, język francuski, bo to była kolonia francuska. To język Sango, który obowiązuje także w administracji tego kraju a także w liturgii w kościele. Mamy 38% procent chrześcijan, 34% to protestanci, mamy muzułmanów, wyznawców islamu ponad 20%.
Kraj, który jest bogaty, bo posiada minerały takie rzadkie jak: złoto, diamenty, uran, a przede wszystkim bogactwo to lasy tropikalne. To nie tylko drzewo czarne, heban, ale czerwone, które jest bardzo często eksploatowane w tym kraju. Kraj, który powstał w 1960 roku. Po raz pierwszy został oddelegowany Barthrlem Boganda ksiądz i rozpoczął właśnie działalność jako pierwszy prezydent.

Przez wiele lat był Bokassa, którego może niektórzy starsi pamiętają, był cesarzem, sam się koronował, następni prezydenci nie mieli jakiejś szczególnej weny do tego narodu, do tego kraju. Kraj popadł w gospodarczy kryzys, tak samo odeszli od demokracji. Coraz częściej ci, którzy dochodzili do władzy, to byli samozwańcy, bo były przewroty wojskowe, pucze, a nowy prezydent siłą zdobywał władzę. I tak się stało w 2014 roku, kiedy weszła duża grupa wojska najemników, przede wszystkim z Czadu, Sudanu i rozpoczęli podbój tego kraju. Oczywiście przeciwstawili się tym wojskom najeźdźcy, które nazywały się Seleka, to znaczy przymierze. Zorganizowały się w grupy o nazwie MBalaka i rozpoczęła się walka partyzancka. Wielu ludzi ucierpiało, a przede wszystkim najbardziej ucierpieli muzułmanie.
Dlaczego? No bo te wojska, które weszły, to wyznawcy islamu. Bardzo często się słyszało, pewnie powtórzy się Rwanda, że to będzie walka religijna, tak się nie stało, ludzie po prostu walczyli o swoje, o swój dom i nie było podziału na tle religijnym. Chodziło tylko o to, by obronić swój kraj, wyrzucić najeźdźców, jednak to się nie udało.

W 2016 roku dotarło wojsko z Europy, z Unii Europejskiej, Unii Afrykańskiej, z ONZ-u. Te różne formacje wojskowe zawiązały grupę o nazwie Minuska, która rozpoczęła stabilizację tego kraju, rozdzielenia walczących stron. I można by powiedzieć, że im się to częściowo udało. Droga, która prowadzi z stolicy do Camerunu została oczyszczona, i można było się normalnie przemieszczać.
W 2018 roku dotarli do nas ludzie Wagnera, jako że zostali zaproszeni do zorganizowania nowej armii środkowoafrykańskiej, centralnej Afryki. Zostali także poproszeni przez prezydenta Twadere, do jego ochrony osobistej. I tak oto wojska Federacji Rosyjskiej są do dzisiaj u nas w kraju. Oczywiste, trzeba im zapłacić. Jak podają informacje, mówią, że w ciągu miesiąca trzeba zapłacić przynajmniej piętnaście milionów dolarów, aby utrzymać to wojsko.
Nie jest to możliwe, ponieważ to stanowi przynajmniej czterdzieści procent budżetu tego kraju. Federacja Rosyjska jest zainteresowana przede wszystkim kopalniami złota, uranu, diamentów a także szlachetnym drzewem i to właśnie wszystko stanowi zapłatę.

Republika Środkowej Afryki, moi drodzy to, także ludzie, którzy szukają prawdziwego szczęścia, chcą lepiej żyć, a wiedzą doskonale, że spotkanie z Chrystusem, z kościołem pomaga im otworzyć się na lepsze życie. Misje katolickie budują i organizują szkoły rodzicielskie czy kościelne *bo nie ma ewangelizacji bez edukacji*. To jest coś bardzo ważnego, dzięki temu ludzie wzrastają w mądrości tej ludzkiej, także i w mądrości Bożej, stają się lepszymi obywatelami tego kraju i mają siłę, moc, żeby go przemieniać.
W naszej diecezji Bouar blisko Kamerunu jest siedemnaście parafii i tyleż szkół katolickich oraz ośrodków zdrowia. W centrum, Bouar jest instytut katolicki świętego Augustyna, który pomaga ludziom młodym, szczególnie po maturze przygotować się jako nauczyciele do tych właśnie szkół. Po ukończeniu dostają dyplom państwowy. Wystarczy nieraz wyjechać niedaleko, bo zaledwie niecałe sto kilometrów od naszego miasta wojewódzkiego i nie potrafisz dogadać się z ludźmi, bo mówią tylko w swoim języku rodzinnym, na przykład Gbaja. Jest to wielki problem, bo wiadomo, że przyszłość narodu to zawsze młodzież. W instytucie św. Agustyna, przygotowujemy salę komputerową, by młodzież miała możliwość pracy w administracji państwowej. Wysyłamy ludzi młodych do Kamerunu i u salezjanów uczą się elektroniki, elektryki, mechaniki i hydrauliki, czy obsługi fotowoltaiki. To dzięki właśnie nim – tym ludziom przygotowanym możemy rozwijać kraj i rozwijać także kościół. To wszystko jest wielkie i wspaniałe, ale **najważniejszą rzeczą, która dzieje się w tej części kraju to, że jest wielu chrześcijan, którzy pragną spotkać się z Chrystusem.**
Mamy przynajmniej w tym okręgu ponad sto trzydzieści tysięcy ludzi. W tym roku, który minął zostało ochrzczonych dwa i pół tysiąca ludzi: dzieci i dorosłych, ponad tysiąc zostało wybierzmowane i tysiąc trzysta przyjęło komunię świętą. No i ponad setka ślubów i to jest wielka radość i to jest wielka rzecz, bo dzięki temu ludzie stają się lepsi, którzy opierają swoje życie na Chrystusie, a który jest podstawą naszego życia.

Każde wasze zaangażowanie się w misję, pomoc tym ludziom, tym narodom – to jest danie im światła, to jest ten skarb, który gromadzicie w niebie i dajecie świadectwo, że Chrystus jest waszą mocą i siłą. Chcę zatem podziękować za wszelką pomoc, którą mi udzielacie, misjom, misjonarzom, bo to jest świadectwo, które mówi Chrystus Pan jest moją siłą, w języku sango mówią "Baba Nzapa bata ala". To znaczy niech Pan was trzyma, niech Pan wam błogosław. Amen.

Z Bobowej do Loulombo

Z ziemi gorlickiej pochodzi obecnie kilkoro misjonarzy i misjonarek, którzy posługują w różnych miejscach na świecie. Jednym z takich kierunków misyjnych jest Afryka. Z Gorlic pochodzi misjonarz **ks. Marek Muszyński**, którego miejscem służby jest **Republika Środkowej Afryki.** Kilka lat temu w 2023 roku w naszej parafialnej gazetce ukazał się wywiad z naszą, gorlicką **siostrą kombonianką, Magdaleną Setlak**, która pracuje **w Kenii**. Jeśli jednak rozejrzeć się również po okolicy Gorlic, takich osób znajdziemy więcej. Niewątpliwie na czoło wysuwa się tutaj postać kandydata na ołtarze, misjonarza męczennika, ks. Jana Czuby.

Ksiądz Jan Czuba pochodzi **ze Słotowej** koło Pilzna. Urodził się w 1959 roku, ukończył seminarium w Tarnowie, i po święceniach kapłańskich w 1984 roku trafił **do Bobowej**. Już wówczas młody wikary dał się poznać jako „kapłan wielkiego serca", „oddany sprawie Bożej i ludziom", życzliwy i bardzo

uczynny. Oprócz zwykłej pracy duszpasterskiej organizował teatr parafialny. Z zamiłowaniem wędrował po górach, miał poczucie humoru, lubił żarty, a nawet wygłupy. Misjami był zainteresowany już podczas studiów seminaryjnych, ale decyzję podjęcia starań w tym kierunku podjął po czterech latach kapłaństwa, po śmierci swojej mamy. Wówczas to udał się z Bobowej najpierw do Warszawy na szkolenie w Centrum Formacji Misyjnej, a potem, wiosną 1989 roku arcybiskup Jerzy Ablewicz skierował go do Konga.

Krzyż misyjny otrzymał z rąk arcybiskupa w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w kościele Narodzenia NMP w Gorlicach. W tym dniu krzyż misyjny otrzymał również **ks. Marek Muszyński,** wierny tej właśnie parafii. Parafia św. Królowej Jadwigi w Gorlicach, w której obecnie mieszka Ks. Marek została erygowana w 1997 roku. Ks. Czuba w **Republice Konga** spędził dziewięć lat, najpierw jako wikary w Minduoli, w parafii Św. Barbary, a od roku 1992 jako proboszcz parafii Św. Tomasza w **Loulombo**. Jak przed laty w Bobowej, tak i tu oddawał serce parafianom, których uważał za swoją rodzinę. Z jego inspiracji powstała w Loulombo apteka i dom dla zakonnic. Jako miłośnik pszczelarstwa, pragnął zarazić tą pasją swoich młodych parafian. Uczył miejscowych zasad higieny, prac gospodarczych czy hodowli owiec. Planował zbudować szpital i kościół. Przede wszystkim jednak głosił wiarę w Chrystusa. Sytuacja skomplikowała się, gdy latem 1997 wybuchła w Kongo wojna domowa. Podczas ostatniego urlopu w Polsce namawiany był, aby pozostać w kraju i przeczekać niebezpieczny okres, jednakże świadom zagrożeń i wiedząc, jak bardzo czekają na niego jego parafianie, i jak boją się, że do nich nie wróci, zdecydował się na wyjazd do Kongo. W listach do Polski pisał: *nie odejdę stąd, dopóki będą ludzie, którym ze względu na Chrystusa poświęciłem swe życie, których ukochałem. Jestem księdzem i swoje życie oddałem Bogu. Jeśli Bóg chce, abym złożył świadectwo przez moją śmierć – nawet gdybym zanurzył się w głęboką wodę i tam ukrył – poniosę śmierć. Przecież nie jestem Panem życia*. 25 października 1998 r. rada parafialna zdecydowała o oddaleniu się od parafii z powodu wysokiego stopnia zagrożenia. Pomimo namawiania ksiądz proboszcz nie zdecydował się na ucieczkę. **27 października 1998 r.** pojawiła się w Loulombo grupa bandytów, żądająca wydania broni, która miała się znajdować na plebanii. Po rewizji skończyło się tym razem jedynie zagrabieniem pieniędzy. Później nadeszła grupa bardziej agresywnych bandytów, którzy dalej żądali broni. Ks. Jan powiedział, że mogą do niego strzelać, a i tak nic nie znajdą. Jeden z bandytów oddał w jego stronę dwa strzały. Świadkiem jego śmierci był afrykański ksiądz. Siostry zakonne pochowały go w prowizorycznej trumnie za kościołem, koło groty Matki Bożej. Ksiądz Jan musiał spodziewać się tego, bowiem już wcześniej prosił, aby jego ciała nie odsyłano do Polski i aby pochowano go w trumnie z jasnych desek, przygotowanych do budowy kościoła.

Obecnie w Luolombo jest prosty, halowy kościół. W ołtarzu głównym umieszczone są: krzyż i obraz Jezusa Miłosiernego „Jezu ufam Tobie". Rzędy okien wzdłuż bocznych ścian przypominają plastry miodu. Przy kościele znajduje się otoczony czcią grób męczennika.

Proces beatyfikacyjny księdza Jana Czuby rozpoczął się w październiku ubiegłego roku. Każdego 27 dnia miesiąca odbywa się modlitwa w intencji beatyfikacji ks. Jana m.in. w Bobowej i Słotowej.

EA

Źródła: ks. Jan Bartoszek „Miłość przypieczętowana krwią. Ks. Jan Czuba. Życie – świadectwo – męczeństwo", strony internetowe

ŚWIADCZĄ O MIŁOŚCI BOGA DO CZŁOWIEKA…

„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię" (Mk 16, 15–20). Po rozmowie z apostołami Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś udali się w różne miejsca i wszędzie głosili Ewangelię, a czynili to w różnych językach, zgodnie z zapowiedzią Jezusa: „a takie znaki będą

towarzyszyły tym, którzy uwierzyli... nowymi językami mówić będą" (Ewangelia Marka, 16,17).

Po raz pierwszy umiejętność mówienia w różnych językach pojawiła się u apostołów w dniu Zielonych Świątek, kiedy został wysłany do nich Duch Święty. Możemy przeczytać o tym w Dziejach Apostolskich (2,1–12). Kiedy apostołowie głosili Ewangelię w Jerozolimie, zaczęli mówić w różnych językach, dzięki czemu ich słowa stały się zrozumiałe dla wielu ludzi:„… słyszymy ich, jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże" (Dzieje Apostolskie, 2,11).

Później ewangelizowali w różnych stronach świata, zgodnie z poleceniem głoszenia nauki Jezusa wszystkim narodom. Tomasz dotarł na tereny dzisiejszej Syrii, Iranu i Indii, Barnaba i Paweł na Cypr, skąd później Paweł udał się w dalsze podróże misyjne. Inni rozeszli się do Azji Mniejszej, Grecji, Egiptu, Chin i ujścia Dniepru. Owe podróże misyjne były bardzo niebezpieczne. Wiązały się z prześladowaniem i zagrożeniem życia. Jak wiemy z kart Pisma Świętego, tylko św. Jan zmarł śmiercią naturalną, natomiast pozostali apostołowie zginęli śmiercią męczeńską.

Nie bali się jednak głosić Dobrej Nowiny wśród narodów, które nie słyszały o Jezusie. Tworzyli wspólnoty, które z biegiem czasu rozrastały się coraz bardziej – a dzięki temu przybywało misjonarzy, którzy do dzisiaj wyjeżdżają do najodleglejszych zakątków świata, aby głosić naukę Jezusa tam, gdzie jeszcze nie dotarła Dobra Nowina o ogromnej miłości Boga do człowieka. Oprócz tego misjonarze świadczą o tej ogromnej miłości uczynkami: budują studnie, szpitale, szkoły… Tworzą też miejsca pracy, aby bardzo biedni ludzie mogli w miarę godnie żyć.

Praca misjonarzy jest bardzo ciężka i nadal niebezpieczna, bo pomimo rozwoju cywilizacji narażeni są oni na utratę życia za wiarę. Nie lękają się jednak, lecz na wiele sposobów świadczą o miłości Boga do ludzi. Starają się o zbiórki żywności, ubrań, leków, ponieważ w wielu krajach panuje bardzo duży głód, mimo że niektórym z nas trudno w to uwierzyć, a śmierć, czając się za rogiem, codziennie zbiera swoje żniwo. Wspierajmy więc misjonarzy przede wszystkim modlitwą, ale także na inne sposoby.

Jednocześnie zaś sami bądźmy misjonarzami i ewangelizujmy „na naszym ojczystym podwórku", bowiem nieciężko zauważyć, że wiara w naszym polskim narodzie słabnie. W kościołach jest coraz mniej osób, zwłaszcza zaś młodzieży i dzieci. Starajmy się więc o to, aby pielęgnować wiarę w naszych rodzinach, ucząc dzieci modlitwy, zasad wiary, a jednocześnie ewangelizujmy na różne sposoby – podczas spotkań rodzinnych, koleżeńskich, wczasów itp. Może niejednokrotnie zostaniemy wyśmiani, poniżeni, może usłyszymy, że zachowujemy się jak Świadkowie Jehowy. Nie zniechęcajmy się jednak, ponieważ prześladowani będziemy zawsze. **Ale ostatecznie to wiara i miłość zwyciężą.**

Pamiętajmy, że tutaj, na ziemi, jesteśmy tylko pielgrzymami, a celem naszego życia jest niebo i szczęście wieczne. Dlatego powinniśmy tak żyć, aby przybliżać innych do Boga. Na szczęście w naszym kraju nie grozi nam utrata życia za wiarę i jej głoszenie, tak jak dzieje się to w wielu miejscach na świecie. A zatem odwagi!

Wiesława Mruk

Chiclayo, Peru – miejsce posługiwania Kardynała R. Prevosta – obecnego Papieża Leona XIV

Chiclayo**, spore miasto położone na północnym wybrzeżu Peru, znane jako "Miasto Przyjaźni" ze względu na serdeczność jego mieszkańców, stolica regionu Lambayeque, znalazło się niedawno na ustach całego świata za sprawą nowo wybranego papieża. Miasto to nie było, jak dotąd częstym obiektem zainteresowania turystów, pomimo znajdujących się w jego okolicach ważnych stanowisk archeologicznych (np. grobowiec Pana z Sipán, porównywany do egipskiego grobowca Tutenchamona). W tym właśnie mieście znalazł się pod koniec 2014 roku** ojciec Robert Prevost. Wcześniej już dwukrotnie o. Prevost przebywał w Peru: w 1985 roku, w trakcie studiów doktoranckich spędził tam rok, a potem w 1988 roku został skierowany do pracy misyjnej w Trujillo, gdzie objął funkcję kierownika seminarium augustiańskiego i wykładowcy prawa kanonicznego. Pełnił też wiele innych funkcji, między innymi była to posługa duszpasterska jako proboszcza parafii, ulokowanej na obrzeżach miasta, w dzielnicy zamieszkałej przez ludność ubogą. Był to czas trudny dla targanego niepokojami społecznymi, falami przemocy, działaniami skrajnie komunistycznej i ateistycznej organizacji „Świetlisty szlak" kraju, podzielonego wewnętrznie na nieliczną, bogatą elitę i ubogą większość społeczeństwa. Działalność duszpasterską i edukacyjną, podobnie jak cały zakon Augustianów, o. doktor Prevost łączył z świadczeniem pomocy humanitarnej. Nigdy też

o. Prevost nie był sympatykiem "Świetlistego Szlaku", co zdarzało się części latynoskiego duchowieństwa. Swą misję w Peru zakończył o. Prevost w 1999 roku, na razie... W 2014 roku papież Franciszek mianował go administratorem diecezji Chiclayo. 7 listopada tegoż roku o. Prevost objął kanonicznie diecezję, a święcenia biskupie miały miejsce w święto Matki Bożej z Gwadelupe, 12 grudnia 2014, w katedrze NMP w Chiclayo. Pewną ciekawostką może być, że bp. Prevost w 2015 roku przyjął obywatelstwo peruwiańskie, gdyż na mocy umów między Watykanem a Peru, biskupem tego kraju może być tylko jego obywatel. W 2023 roku papież powołał biskupa Prevosta na szefa Kongregacji do spraw biskupów i jeszcze w tym samym roku wyniósł go do godności kardynała. Droga do tronu papieskiego dla Roberta Prevosta została otwarta.

Wróćmy jednak do Peru. Jak wygląda **katedra w Chiclayo**, w której przez 9 lat pełnił posługę biskup Robert Prevost? Katedra usytuowana jest w głównym parku miasta. Jej budowę rozpoczęto w 1869 roku, według projektu Gustava Eiffla. Niestety z braku funduszy wznoszenie świątyni zostało w 1928 roku zastopowane. Ukończenie budowy miało miejsce dopiero w 1939 roku. Fronton katedry zdobią dwie kolumnady: dolna, wyższa, to kolumny doryckie a górna, niższa, to kolumny korynckie. Między kolumnami są balkony. Po obu stronach fasady stoją wieże – dzwonnice (jedna z nich z zegarem). Katedra posiada 4 dzwony: Ave Maria, Mater Dei, Asumpta i Gratia Plena (Zdrowaś Maryjo, Matka Boga, Wniebowzięta, Pełna Łaski). We wnętrzu są 3 nawy oddzielone dwoma rzędami kolumn. W ołtarzu głównym, nad tabernakulum, umieszczony jest krzyż. Po jego lewej stronie znajduje się figura Maryi a po prawej Św. Józef z Dzieciątkiem. Na prawo od prezbiterium jest ambona zwieńczona figurą anioła. Warto zwrócić uwagę na figurę Chrystusa Ubogiego oraz ołtarz MB z Doliny Chiclayo (nazwa pochodzi z XVI wieku, czasu przybycia Franciszkanów). Ponadto katedra posiada obrazy: Jezusa Miłosiernego „Jezu ufam Tobie" i wizerunek MB z Gwadelupe, a w oknach – witraże. Katedra nazywana jest Różą Południa, lub katedrą Santa Maria. Przedsiębiorczy Peruwiańczycy już podobno planują **szlak turystyczny śladami papieża Leona XIV,** na którym **ma znaleźć się m.in. pałac biskupi, w którym urzędował bp Prevost, katedra, a także kilka kościołów tej diecezji.**

Warto wspomnieć, że obecny papież przebywał w Peru w czasie, gdy w Pariakoto **ponieśli śmierć męczeńską nasi Franciszkanie,** ojcowie: Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski **(artykuł o nich w naszej gazetce z lutego 2016). W Pariakoto (położonego około godziny od wybrzeża Pacyfiku) znajduje się od lat misja Franciszkanów. Została ona oficjalnie otwarta 30 sierpnia 1989 roku, w uroczystość św. Róży z Limy – patronki Peru. Ojcowie Michał i Zbigniew byli w pierwszej grupie pracujących tam misjonarzy. Jak wiemy, już dwa lata później 9.08.1991r**oku zostali oni zamordowani przez terrorystów z "Świetlistego Szlaku". **Kościół w Pariacoto** jest obecnie miejscem spoczynku naszych błogosławionych męczenników. Wystrój wnętrza jest skromny, ale warto zauważyć witraże, przedstawiające naszych dwóch misjonarzy oraz świętych: Antoniego, Franciszka, Maksymiliana M. Kolbe. Natomiast w **Chimbote**, siedzibie diecezji, do której należy Pariacoto znajduje się od 2023 roku pierwszy na świecie kościół pod wezwaniem Błogosławionych Męczenników z Pariacoto.

Na koniec mała dygresja: w sąsiadującym z Peru Ekwadorze posługują obecnie dwaj Gorliczanie: Krzysztof Kudławiec, biskup diecezji Daule i ks. Przemysław Jamro.

EA

Źródła: Adam Sosnowski, ks. Janusz Królikowski „Leon XIV Biografia ilustrowana. Od Leona I do Leona XIII", Alex Cordero „Pasja Michała i Zbigniewa", Różne strony internetowe.

Jubileusz Młodzieży z Papieżem Leonem XIV

Obchody Roku Jubileuszowego, zwanego też Rokiem Świętym, to ważne wydarzenia dla Kościoła i wiernych. Jest to czas odpustu zupełnego, pojednania i nawrócenia dla wiernych. W przeszłości, okresy między jubileuszami były różne. Początkowo co 100 lat, później co 50 lat, a papież Jan Paweł II ostatecznie ustalił cykl na 25 lat.

Rok Jubileuszowy 2025, ogłoszony przez papieża Franciszka, to czas odnowy duchowej i pielgrzymowania. Rozpoczął się 24 grudnia 2024 roku i potrwa do 6 stycznia 2026 roku.

Hasło Roku Jubileuszowego to **"Pielgrzymi nadziei"**. Nawiązuje ono do idei, że wier-

ni są pielgrzymami w drodze do zbawienia, szukającymi nadziei i pokoju w Chrystusie i wszyscy przybywający do Rzymu z tej okazji są nazywani przez Papieża „pielgrzymami nadziei".

W ramach Roku Jubileuszowego zostały przewidziane liczne wydarzenia, w tym jubileusze 15 grup zawodowych i społecznych, m.in. artystów, żołnierzy, wolontariuszy, misjonarzy, ludzi pracy, osób niepełnosprawnych. Jednym z najważniejszych był Jubileusz Młodzieży, podczas którego w dniach 28 lipca - 3 sierpnia Papież Leon XIV spotkał się kilkakrotnie z młodymi ludźmi z całego świata. Wprawdzie jest u steru Kościoła dopiero od miesiąca maja br., ale nawiązał serdeczny kontakt z ponad milionową rzeszą młodych ludzi, przybyłych do Rzymu z co najmniej 146 krajów.

Modlitewne czuwanie z Ojcem Świętym

W sobotę 2 sierpnia Tor Vergata w Rzymie wypełnił się młodzieżą na wieczorne czuwanie z Ojcem Świętym. Spotkanie miało wymowny przebieg – młodzi pielgrzymi z różnych krajów zadawali Papieżowi nurtujące ich pytania, które dotyczyły:

– **przyjaźni**: „Ojcze Święty, jak możemy znaleźć prawdziwą przyjaźń i prawdziwą miłość, które do*prowadzą nas do prawdziwej nadziei? Jak wiara może pomóc nam budować naszą przyszłość?*

– ***odwagi do podejmowania decyzji****: Ojcze Święty, pytamy Cię: skąd mamy czerpać odwagę, by dokonywać wyborów? Jak możemy być odważni i przeżyć przygodę żywej wolności, podejmując decyzje radykalne i pełne znaczenia?*

– *poszukiwania dobra:* 20-letni amerykański pielgrzym powiedział: *Ojcze Święty, chciałbym zapytać: jak prawdziwie spotkać Zmartwychwstałego Pana w naszym życiu i być pewnym Jego obecności nawet pośród prób i niepewności?*

Czerpiąc z duchowości augustiańskiej i cytując wypowiedzi św. Jana Pawła II oraz papieża Franciszka, Leon XIV udzielił szerokich odpowiedzi na wszystkie pytania. Zachęcał młodych ludzi do naśladowania św. Augustyna, mówiąc: *Jak odnalazł prawdziwą przyjaźń i miłość zdolną dać nadzieję? Znajdując Tego, który już go szukał, Jezusa Chrystusa. Jak zbudował swoją przyszłość? Podążając za Tym, który zawsze był jego przyjacielem. Papież przywołał również słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w tym samym miejscu 25 lat temu, przypominając młodym ludziom, że to Jezusa szukają, gdy marzą o szczęściu; On czeka na nich, gdy nic innego ich nie zadowala.*

Wyczerpujące odpowiedzi Leona XIV uświadomiły więc młodym pielgrzymom, że:

– Chrystus jest źródłem prawdziwej przyjaźni,

– Chrystus daje odwagę do podejmowania decyzji,

– Chrystus jest przewodnikiem w poszukiwaniu dobra.

Czuwanie zakończyło się długą i niezapomnianą adoracją Najświętszego Sakramentu.

Natomiast podczas niedzielnej homilii, Papież zwrócił się do młodzieży słowami: *Jak pięknie jest, w wieku dwudziestu lat, otworzyć przed Nim [Bogiem] na oścież swoje serce, pozwolić Mu wejść, aby następnie wyruszyć z Nim ku odwiecznym przestrzeniom nieskończoności.*

Przesłania Papieża do młodych ludzi z okazji ich Jubileuszu

Leon XIV zwrócił również uwagę młodych pielgrzymów na ewangelizowanie: *Potrzebujemy uczniów-misjonarzy, którzy przyniosą światu dar Zmartwychwstałego; którzy dadzą głos nadziei danej nam przez żywego Jezusa, aż po krańce ziemi (por.* Akty *1,3-8); niech dotrą wszędzie tam, gdzie jest serce, które ma nadzieję, serce, które szuka, serce, które potrzebuje. Tak, na krańce ziemi, na egzystencjalne krańce, gdzie nie ma nadziei.*

Bardzo mocno zaakcentował również tę potrzebę, gdy odpowiadał na trzecie pytanie uczestników Jubileuszu Młodzieży, mówiąc: **„Jakże świat potrzebuje misjonarzy Ewangelii**, **którzy są świadkami sprawiedliwości i pokoju!** Jakże przyszłość potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy są świadkami nadziei! **Drodzy młodzi, to jest zadanie, które Zmartwychwstały Pan powierza każdemu z nas!"**

Podsumowując kończący się Jubileusz Młodych, Ojciec Święty skierował do zgromadzonych pielgrzymów „Orędzie nadziei". *Zjednoczeni z Jezusem jak latorośle z krzewem winnym przyniesiecie obfity owoc. Będziecie solą ziemi i światłem świata, ziarnem nadziei w rodzinie, szkole, pracy i sporcie* – powiedział Leon XIV.

Poprosił również młodych ludzi, aby nieśli nadzieję rówieśnikom, zwłaszcza tym, którzy nie mogli na Jubileusz przybyć: *Drodzy młodzi, chciałbym, abyście wszystko, czego doświadczyliście w tych dniach, zachowali w swoich sercach, ale nie tylko dla siebie. To bardzo ważne, aby to, czego tu doświadczyliście, nie było tylko dla was. Musimy nauczyć się dzielić. Proszę, nie pozwólcie, aby pozostało to tylko wspomnieniem.*

Papież Leon XIV na zakończenie Jubileuszu Młodzieży w Rzymie, w obecności około miliona młodych pielgrzymów, w tym koreańskiej delegacji, zaprosił młodzież na **41. Światowe Dni Młodzieży w Seulu, w Korei Południowej**, które odbędą się w dniach **3-8 sierpnia 2027 roku**. Tematem tych Dni będą słowa: „**Odwagi! Ja zwyciężyłem świat!" (J16, 33).**

Barbara Wiatr

MISJONARZE

Kto ma zdolności lingwistyczne
i jednocześnie powołanie,
poznaje tu języki liczne,
odpowiadając na wezwanie.
Zakon misyjny jest tą drogą,
na której swe stawiają kroki,
tu młodzi ludzie spełnić mogą
też chlubne wejście w świat szeroki.
Kiedy więc przyjmą już święcenia,
jadą, by głosić Boże Słowo,
potrzeba hartu poświęcenia,
gdyż często nie jest kolorowo.
Tam, gdzie szamani mają wpływy,
wprost przeszkadzają misjonarzom,
bo szaman nie jest spolegliwy,
gdy w jego stadko inni „włażą".
Można też pełnić misje w kraju:
Ksiądz Popiełuszko przykład znany.
Błogosławiony dziś jest w raju,
przez esbecję zamordowany.
Trudna jest droga Misjonarza,
lecz satysfakcji też jest dużo,
z rąk przeciwników śmierć się zdarza,
a mimo tego nadal służą.
Miałem Kolegę Misjonarza,
razem zdawaliśmy maturę,
zmarł w młodym wieku, tak się zdarza,
gdy chrześcijańską niósł kulturę.

Ryszard Boczoń

MISJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Misja to? – zadanie do wykonania. A misje dla wierzącego? – to głoszenie i uczenie Ewangelii przez kapłanów, braci i siostry zakonne a także osoby świeckie. Niezbędnym atrybutem, wyposażeniem, każdego misjonarza jest Różaniec, bo to jest najprostszy przekaz Ewangelii – życia Jezusa Chrystusa i Jego Matki – Najświętszej Maryi Panny.

Najważniejszą rzeczą i najtrudniejszą jest uczynić Różaniec modlitwą wszystkich. (Paulina Jaricot) A po latach dodała: *Stopniowo stajemy się zjednoczeni w modlitwie z wszystkimi ludźmi świata*. Błogosławiona Paulina Jaricot – Francuska zainicjowała w roku 1822 „Papieskie Dzieła Rozkrzewienia Wiary", a w 1826 roku za jej przyczyną ze Stowarzyszenia Osób Świeckich powstaje Żywy Różaniec. **Misją Żywego Różańca jest ewangelizacja narodów przez modlitwę w grupach (Różach),** co pozwala na wspólne przeżywanie tajemnic z życia Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Z upływem lat Żywy Różaniec wypełnia swoją misję, rozprzestrzeniając się na cały świat, łącząc wiernych we wspólnej modlitwie, we wspólnych intencjach. Siostry i bracia z Róż Żywego Różańca wspomagają Misje nie tylko codzienną modlitwą ale pogłębieniem wiedzy religijnej przez prenumeratę i czytanie czasopism o treściach katolickich oraz przez modlitwę o nowe powołania i dobrowolną ofiarę na rzecz misji.

Dzisiaj objęcie modlitwą wszystkich ludów świata i wypełnienie Misji Żywego Różańca symbolizuje różaniec Misyjny z kolorowych koralików i tak: biały kolor to Europa, kolor zielony – nadziei to Afryka, niebieski symbolizuje wodę chrztu i wodę oceanu spokojnego Australia, a żółty to ludy Azji najliczniejsze na świecie i kolor czerwony to ludy Ameryki.

Modlitwa różańcowa jest modlitwą człowieka za człowieka: *jest modlitwą ludzkiej solidarności, modlitwą wspólną odkupionych, która odbija w sobie ducha i intencje pierwszej z odkupionych, Maryi, Matki i obrazu Kościoła; jest modlitwą za wszystkich ludzi świata i historii żywych i umarłych, powołanych do tworzenia wraz z nami Ciała Chrystusa i do stania się wraz z Nim współudziałowcami chwały Ojca*. (Św. Jan Paweł II). Żywy Różaniec dociera do Polski końcem XIX wieku. W Małopolsce powstają Kółka Różańcowe (odpowiedniki dzisiejszej Róży) Kółka liczyły po piętnaście osób, bo Różaniec w tamtym czasie miał trzy części: Radosną, Bolesną i Chwalebną. Każda część składała się z pięciu tajemnic. Na czele Kółka Różańcowego, tak jak dzisiaj na czele Róży jest Zelatorka lub Zelator. Jest to osoba, która organizuje modlitwę i dba o comiesięczne zmiany tajemnic. Jest pośrednikiem między Różą a opiekunem i proboszczem w danej parafii. Dla uczczenia stulecia objawień w GIETRZWAŁDZIE i sześćdziesięciolecia objawień FATIMSKICH w 1977 roku powstaje

i nadal obowiązuje Ceremoniał Żywego Różańca - opracowany przez ojca Szymona Niezgodę O P, a zatwierdzony został przez Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego. (o Ceremoniale w następnej gazetce).
Podczas corocznej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Żywego Różańca na Jasną Górę została zainaugurowana Wielka Nowenna przed Jubileuszem 200-lecia założenia Żywego Różańca przez sługę Bożą Paulinę Jaricot. I tak Żywy Różaniec powstał we Francji, **ale intencja Wielkiej Nowenny Różańcowej zrodziła się w Polsce. 200-lecie Żywego Różańca będziemy obchodzić 8 grudnia 2026 roku.**

NOWENNA
2018 – Tajemnice Jezusa i Maryi, drogą do dojrzałego życia duchowego.
2019 – Duchowość sługi Bożej Pauliny Jaricot założycielki Żywego Różańca.
2020 – Żywy Różaniec znakiem jedności z Ojcem Świętym i Kościołem.
2021 – Różaniec o zbawienie innych.
2022 – Żywy Różaniec wsparciem dzieła misji.
2023 – Różaniec nadzieją i siłą dla chorych i cierpiących.
2024 – Ewangelizacja z różańcem w ręku.
2025 – Żywy Różaniec w przekazie massmediów.
2026 – Różaniec modlitwą o Boże Miłosierdzie dla świata.

Modlitwa na jubileusz Żywego Różańca
Maryjo, Matko Różańcowa zjednoczona, miłością z Twoim Synem Jezusem Chrystusem i rozważająca w Sercu tajemnicę Jego życia, dziękujemy Ci za dar modlitwy różańcowej, którą ubogacasz Kościół, za wspólnotę Żywego Różańca, która od dwustu lat umacnia wierzących w Chrystusa, za Błogosławiona Paulinę Jaricot, która to dzieło zainicjowała i za niezliczone łaski jakie nam, każdego dnia wyprasza u Boga.

Niepokalana Dziewico Matko otaczaj nas zawsze swą Macierzyńską miłością , ucz przeżywać słowa i czyny Jezusa Chrystusa w tajemnicach ; radości, światła, boleści i chwały. Obdarz wszystkie swoje dzieci łaską umiłowania modlitwy różańcowej.
Niech ona pomnaża chwałę Boga i przyczynia się do zbawienia ludzi. Uproś nam dar świętego życia na ziemi i wiecznego szczęścia w niebie. Amen.

Janina Załęska

STWÓRZMY WSPÓLNOTĘ CZCICIELI NIEPOKALANEJ – GORLICKIEJ PANI

W wielu parafiach istnieją Grupy Czcicieli Matki Najświętszej. Są to najczęściej grupy modlitewne, które mają za zadanie szerzyć kult Maryi. Do ogólnopolskich grup należą:

- **Legiony Maryjne**, które pod przemożną opieką Niepokalanej wspomagają Kościół w walce przeciwko siłom zła.
  Legion Maryi wznowił działalność w Polsce na początku lat 80 XX wieku na życzenie Jana Pawła II.
- **Rycerstwo Niepokalanej** to wspólnota, która idąc za duchowością św. Maksymiliana Kolbe zawierza się Niepokalanej, stara się szerzyć dobro i miłość do Matki Bożej
- **Krucjata Niepokalanej** – ruch Maryjny założony przez Ks. Franciszka Blachnickiego o charakterze modlitewnym, wynagradzającym i abstynenckim.
- **Wojownicy Maryi** – Maryjna Wspólnota Męska, której charyzmatem jest duchowa walka według reguł, które daje Maryja. W naszym mieście powstała ona przy parafii św. Królowej Jadwigi.
- **Bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny** zostało odnowione po 140 latach, 8 grudnia 2009 roku. Pierwsze założenie nastąpiło w 1869 roku, a jego członkowie szerzyli kult Matki Bożej Niepokalanej. Członkowie bractwa modlili się Godzinkami do Niepokalanego Poczęcia NMP i Koronką o Niepokalanym Poczęciu. Pamiętali o zmarłych z bractwa, ofiarując w ich intencji Msze św. oraz paląc świece brackie w czasie pogrzebów. Bractwo ufundowało też wiele rzeczy do parafialnego kościoła.

- W różnych świątyniach są też **Maryjne Wspólnoty Parafialne** których charyzmaty są podobne, ale działają przy konkretnych Maryjnych parafiach.

WSPÓLNOTA MARYI NIEPOKALANEJ GORLICKIEJ PANI – Propozycja

- Szerzenie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi
- Zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi

- Codzienne odmawianie aktu zawierzenia rodzin
- Udział w nabożeństwach 1 sobót miesiąca
- Szerzenie kultu PANI GORLICKIEJ – PATRONKI GORLIC i dbałość o ciągłość tego kultu
- Udział w odpustach parafialnych, uczestnictwo w procesjach z feretronem Pani Gorlickiej (strój maryjny: granatowe stroje, biało - niebieskie szarfy, broszki z wizerunkiem Pani Gorlickiej)
- Rozszerzać cześć Najświętszej Maryi Panny (różaniec, nowenny, pielgrzymki, czuwania maryjne itp.)
- Dbałość o figurę Gorlickiej Pani..

Marta Przewor

W miesiącu październiku będzie zebranie organizacyjne osób chętnych aby przystąpić do WSPÓLNOTY PANI GORLICKIEJ.

„Z Niepokalaną" październik 2000

O misjach w naszej gazetce pisano bardzo dużo. Jakiś miesiąc temu zafascynował mnie artykulik matki księdza Muszyńskiego w gazetce z kwietnia 1997 roku opisujący misje w Republice Środkowej Afryki. Może zaciekawiła mnie informacja, że pierwszym prezydentem tego państwa był ludożerca, który na dwa lata przed śmiercią przyjął chrześcijaństwo? Tym niemniej zdecydowałem przypomnieć fragment artykułu ***„Z różańcem przez wieki"*** autorstwa Artura Baczyńskiego umieszczony w numerze 10/46. Dlaczego? Jesteśmy bezsilni wobec postaw ludzi zmanipulowanych przez, nazwijmy rzecz po imieniu, przez złego ducha. W dyskusji z takim człowiekiem żadne logiczne argumenty nie pomogę, zasypywani zaś będziemy tak absurdalnymi twierdzeniami, że można „zapomnieć języka w gębie". Pozostaje jedynie modlitwa, a różańca szatan boi się bardzo. Ważne jest jeszcze to, że fragment ten nawiązuje do Legionów Maryi.

Różaniec na misjach

W drugiej części tego artykułu będzie mowa o roli i znaczeniu różańca w samych krajach misyjnych. Korzystając z pobytu w naszym mieście misjonarza, księdza Marka Muszyńskiego (w wakacje br.) zadałem pytanie: czy w Republice Środkowej Afryki znany jest różaniec, czy chętnie jest praktykowany i jaką rolę odgrywa w umacnianiu życia duchowego Misji Katolickiej? Oto jakiej odpowiedzi udzielił ksiądz misjonarz. Bardzo mocnym ruchem w Afryce jest Legion Maryjny, założony około 60 lat temu przez pierwszych misjonarzy francuskich ze zgromadzenia świętego ducha zwanych „Spirytynami" lub „Duchaczami". Do Legionu Maryjnego zapisują się osoby, które poszukują bogatszego życia duchowego. Działa on na zasadzie stowarzyszenia, ma swój statut przewodniczącego komisję. Wszyscy należący do Legionu (grupa 15 osób) mają obowiązek odmówić codziennie jeden dziesiątek różańca. Ponadto, cotygodniowo gromadzą się na wspólnych spotkaniach, aby dowiedzieć się jakiej są potrzeby w grupie, komu należy pomóc, kto z grupy jest biedny, chory lub opuszczony. W Republice Środkowej Afryki do Legionu Maryi należą najczęściej kobiety, które przychodzą na zebranie lub nabożeństwa zabierając ze sobą dzieci. Wytwarzają tym samym rodzinną atmosferę. Mężowie, pomimo iż bardzo rzadko wstępują do tego stowarzyszenia, w pełni je akceptują i niejednokrotnie ci bogatsi posiadający samochód odwożą i przywożą swoje żony na zebrania. W ruchu kobiety mają swój ubiór, który jest zawsze kolorowy, kwiecisty, niejednokrotnie z emblematami Matki Bożej i jej wizerunkiem. Na głowę zakładają czerwone chusty, które są symbolem miłości. Członkini Legionu Maryi zawsze uczestniczą we mszy świętej i sobotniej, na którą do Bimbo przychodzi od 100 do 150 osób. Legion Maryjny jest bardzo pomocny misji. Poza modlitwą jego członkowie wykonują szereg prac, np. sprzątanie i dekoracja kościoła, pilnowanie porządku podczas uroczystości, przygotowanie posiłków dla uczestników świątecznych nabożeństw itp. Zrzeszeni w Legionie Maryjnym odmawiają różaniec nie tylko w swoich domach, ale również podczas spotkań formacyjnych, rekolekcji, pogrzebów, procesji. Można powiedzieć, że Legion Maryjny jest na misji zaczynem. Ewangelizuje życie rodzinne, a w szczególności pogrzeby, które bardzo często są pogańskie. Podsumowując, nale-

ży powiedzieć, że Afrykańczycy znają i lubią odmawiać różaniec. Często można spotkać ludzi młodych, którzy zamiast medalika mają zawieszony na szyi różaniec. Zakładają również dziesiątek na przegub ręki lub palec jako znak chroniący przed złym duchem i jego zgubnymi pokusami. Afrykanie nie wstydzą się różańca. Jeżeli ktoś go nosi, jest to znak jego przynależności do kościoła katolickiego. Niech wezwanie Maryi z Fatimy i wielu innych miejsc objawień XX wieku, „odmawiajcie codziennie różaniec", stanie się czynem, który dokona działa rozkrzewienia wiary zarówno w naszej ojczyźnie, jak i na całym świecie.

Artur Baczyński

Opracował
Wiktor Bednarczuk
Stróżówka 14.09.2025

Z pamiętnika ks. Wojciecha Michny odc. 10

Nie czekając na ewentualne głosy czytelników, od tego odcinka będę przedstawiał tylko wybrane najciekawsze moim subiektywnym zdaniem fragmenty pamiętnika. Skupię się oczywiście na relacjach księdza z Ziemi Gorlickiej. Klucz, którym będę się kierował polega na tym, że w dużej mierze będę w całości cytował te części pamiętnika, które opisują zdarzenia współczesne księdzu, w szczególności nie będę pomijał opisów faktów, których ksiądz Michna był naocznym świadkiem, lub brał w nich udział. Zasadniczo nie będę przytaczał opisów historycznych nie związanych z Gorlicami a i te będę mocno skracał. Wybór z konieczności będzie uznaniowy.

Rozpatrzmy się w okolicy!

Kazim W. był w Kotlinie i zobaczył skalisty, strony brzeg Ropy w siole słowiańskiem Bielanka, plan doraźny na zamek dał X. Wacław z Tynczyna, stanął więc zamek kazimierzowski, koło którego osiedli osadnicy niemieccy, a sioło ich nazwane Schönberg[1] od góry pięknej zamku stąd nazwa taka sama i zamku, który osadnicy uważali za swój dwór. Otóż Schönberg (byli w Polsce Szembergi, Schombergi, puszkarz) spolszczony na Szymbark, a zatem nazwa ta jest już drugą i niemiecką. Zamek ten był obronny przeciw opryszkom i Węgrom, a na razie Tatarom, stał pod dozorem kasztelana biecki ego, miał potrzebną załogę i dowódcę, jakim był p. Gładysz, oraz urzędnik w Sączu. Po nim jest sioło Gładyszów w parafii Sękowa. Później dostała sioło z zamkiem rodzina Bocheńskich, które posiadła za Wazów t. j. Zygm.ITI. Władysł.IV. Jana Kazim. Kiedy 1656 Szwedzi goniący Jana Kazim. zburzyli zamek, odtąd się nie podniósł więcej. Zamek był obronny 300 lat. O Szwedach to dodany, że jen.[2]Sztein stał w Sączu Nowym i chciał miasto złupić, ludzi wyciąć, ale jakaś dzieweczka Sądeczanka dowiedziała się o tem, mieszczanie pod dowódcą Wąsowicza zrobili bunt. Szwedów odegnali, a ci wracając zburzyli zamek Szymbark. Opisał to zdarzenie Mieczysław Romanowski, poeta i rycerz †1864 pod Józefowem: nazwa dziełka "Dziewczę od Sącza"[3]. ...

... Były w Kotlinie mnogie blechy, osobliwie koło Gorlic, dotąd nosi przedmieście Gorlic nazwę: Stróżówka, gdyż siedzieli tu osadnicy, którzy strzegli blechów, a do dziś stoi sioło blisko Ropy zwane Blechnarka od blechów. ...

... Pamiątki Biecza są: kościół farny jest za Łokietka zaczęty, za Kazim. W. skończony. Budowali go Niemcy mieszczanie a szlachta wspierała ofiarami, jak są godła w kościele pamiątką..... Blisko kościoła stoi za murem domek murowany własność Kromerów, druga pamiątka miasta. Tu się urodził i chował Marcin Kromer 1512 a umarł 1590. Na rynku stoi wietnica[4] t.j.ratusz, od Kazim. W. wieża. ...

... Zamek biecki jest na Podkarpaciu najstarszy, to ojciec zamków: w Sanoku, Odrzykoniu, Szymbarku, Czorsztynie, był w dobrym stanie 5oo lat i upadł. Ojcowie waleczni zbudowali go, a wnuki już niedołężni rozebrali go, z jego gruzów klasztor reformacki, ratusz biecki i kościół murowany w Kobylance ...

... Sioła blisko Biecza: nad skalistemi brzegami Ropy, podobnemi do Pienin Dunajca, stała osada Biessów Lübus, która nazwą swoją daje nam znak, że ją założyli przybysze z Liburii t.j. Dalmacji, stąd Liburnia. Libusa, dziś Libusza. A może założyli ją Czechy?

... Na drugiej stronie Ropy t.j. naprzeciw Libuszy stoi siółko Klęczany, którego tradycja przypomina nam, że tutaj z góry rzucał lud kamienie na Szwedów' i Moskałów za zniewagę kościołów. Sioło Rosenberg[5] blisko Biecza jest osadą niemiecką,

[1] schön berg niem. piękna góra

[2] jen. jenarał - generał

[3] *„Dziewczę z Sącza"* Utwór ten możemy znaleźć w zdigitylizowanych zbiorach Biblioteki Narodowej. https://polona.pl/item-view/726babbd-0745-4e89-b94b-c1d1ed1a7658?page=6

[4] Wietnica. Staropolskie, miejsce, gdzie odbywały się wiece

[5] Ks. Michna ma na myśli wieś Rożnowice. (do 1948 Rozembark, następnie Rożanów)

którą jeszcze bisk. Muskata, Szlązak i gorliwy Niemiec, sprowadził w okolicę, mając Byecz darowany. Jego też staraniem fundowana tu pierwsza parafia. ...

... Na Sękowy była rodzina Wybranowskich. Znałem Józefa, napoleońskiego żołnierza, legionistę pod xięciem Józefem Poniatowskim, świadka wojen, które nic dobrego dla narodu nie przyniosły, prócz rozlewu krwi , upadku kraju i sławy dla wojowników. Na jego pogrzebie uczciłem go mową pogrzebową, którą musiałem dać pierwej pod cenzurę! Jakie to były smutne czasy, że nawet xiędzu nie wolno było wspomnieć o narodzie swoim i zasłużonych rodzinach ...

... Na Lipinkach siedział słynny Łukasz Górnicki! Oto ożeniony z Broniewską z Bieździedzy po śmierci Zagm. Aug. swego dobroczyńcy osiadł na wsi i tu w zaciszu wsławił się napisaniem dzieł, które za życia mało kto rozumiał, a dziś dopiero naród mu wdzięczny za nauki i przestrogi nakreślone. Dzieła jego: "Dzieje w Koronie polskiej, "Rozmowa w wolności Polaka z Włochem" itd. A gdzie grób jego? czy w Lipinkach? nikt nie bada. ...

W ten oto sposób przerzuciliśmy 14 stron pamiętnika, podczas gdy średnia poprzednich odcinków to zaledwie ok. 2,5 strony na jeden fragment. Wyjątkowo drobiazgowe a jednocześnie nieskoordynowane analizy historii poszczególnych miejscowości dokonywane przez księdza będą nużyć odbiorcę. Zauważam też duży rozdźwięk między wartością historyczną wspomnień ks. W. Michny dotyczącą treści stricte pamiętnikarskich a opracowań historycznych dokonywanych przez autora. O ile te pierwsze mają niewątpliwie dużą wagę faktograficzną dla historyka a jednocześnie są bardzo ciekawe dla każdego o tyle część „historyczna" pamiętnika budzi wiele wątpliwości. Nie bez przyczyny „wytłuściłem" dwa ostatnie cytaty z pamiętnika. Pierwszy dotyczy wydarzeń, w które mniej lub bardziej bezpośrednio zaangażowany był ksiądz Michna. Niezwykle ciekawa jest jego ocena Wojen Napoleońskich. Ważna jest nie tylko wyjątkowo krytyczna ich ocena. W zestawieniu ze słowami naszego Wieszcza („*O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju, ...*" Pan Tadeusz Księga XI rok 1812) dowodzą nie tylko krytycznego, ale też samodzielnego myślenia księdza, nie uległ bezkrytycznie autorytetowi. Te trzy zdania zawierają bardzo duży ładunek informacyjny, nie sposób jest omówić go w króciutkim felietoniku. Drugi fragment ... Jakby tu powiedzieć? Ksiądz Michna trochę się pomylił. Owszem, wszystko się zgadza, tylko nie o „nasze" Lipniki z powiatu gorlickiego chodzi. Łukasz Górnicki tworzył w Lipnikach położonych obecnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin,[6] z Ziemią Gorlicką nie miał nic wspólnego. Czy ja tak na pamięć znam, znałem twórczość Łukasza Górnickiego? Nie! Przed czytaniem pamiętników Michny nic o Łukaszu Górnickim nie słyszałem. Tyle, że jako człowiek starający się myśleć w takich przypadkach jak historyk jestem zawsze podejrzliwy. Staram się sprawdzać informacje, które do mnie docierają, fizycznie nikt nie jest w stanie sprawdzić wszystkiego. Sprawdzam przeważnie te, które są dla mnie wątpliwe, lub te które jak ta ostatnia można łatwo zweryfikować, wystarczyło zajrzeć do Wikipedii, rzucić okiem na polona.pl. Jako człowiek, który chciałby być historykiem a jest też katolikiem, wierzę bezkrytycznie tylko w Słowo Boże, Ewangelie, wszystko inne w miarę możliwości weryfikuję.

Następny odcinek będzie o wiele ciekawszy, ksiądz Michna wjeżdża do Gorlic:

... Otóż 1845 w jesieni stanąłem w Gorlicach jako wikary. Choć plebania murowana i obszerna, to proboszcz zajął na dole mieszkanie wikarych, swoje pokoje na górze zostawił próżne, a mnie zrobiono małą klateczkę z spiżarni. ....

Str. 61-74 wg maszynopisu pamiętnika ks. Michny przechowywanego w Bibliotece Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Wg mego stanu wiedzy i świadomości na dzień 13.09.2025
Wiktor Bednarczuk
Stróżówka

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

PAŹDZIERNIK 2025

Intencja parafialna: O umiłowanie i zrozumienie potrzeby modlitwy różańcowej dla rodzin naszej parafii a szczególnie dla dzieci i młodzieży.

Intencja Papieska: Módlmy się, aby wyznawcy różnych tradycji religijnych współpracowali ze sobą na rzecz obrony i budowania pokoju, sprawiedliwości oraz braterstwa.

---

6 https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ukasz_G%C3%B3rnicki

Z RADOŚCIĄ KU BOGU

(H) **O dobrych uczynkach**

Pewna bajka hinduska opowiada o chłopcu, który był niegrzeczny. Tata dał mu gwoździe, aby wbijał je w płot za każdym razem, kiedy będzie zdenerwowany. Zamiast obrażać innych, lepiej wbijać gwoździe. Pierwszego dnia chłopiec wbił dziesięć. Drugiego dnia siedem. Po tygodniu już tylko jeden. W końcu doszedł do wniosku, że lepiej jest nauczyć się panować nad sobą, niż męczyć się i wbijać gwoździe. Gdy chłopiec nauczył się pracować nad sobą, wokół niego zaczęli się gromadzić koledzy i koleżanki. Widząc to, jego tata zaprowadził go do płotu i powiedział: „A teraz za każdym razem, gdy uda ci się opanować zdenerwowanie, wyciągniesz jeden wbity gwóźdź”

Po jakimś czasie syn przyszedł do swojego taty, mówiąc: „Wyciągnąłem już wszystkie, tato”. Wówczas usłyszał: „Synu, dobrze się sprawowałeś. Zobacz jednak, ile w płocie pozostało dziur. Ten płot już nigdy nie będzie taki, jaki był na początku!”.

Ile razy obrażamy rodziców, dziadków i babcie, nauczycieli, katechetów, kolegów i koleżanki, tyle razy zostawiamy takie głębokie rany po gwoździach. Jeżeli nie słuchamy rodziców, to tak, jakbyśmy w ich sercu zrobili ranę. Ona się zabliźni, ale ich serce nie będzie już takie samo. Dlatego Pan Jezus nieraz mówił: „Co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie”. To zdanie doskonale zrozumiał Karol Wojtyła. Był chłopcem, który nie sprawiał przykrości mamie. Słuchał taty. Dobrze zachowywał się w szkole na lekcjach i na katechezie. Nie dokuczał rówieśnikom. Z tego powodu był lubiany.

W Wadowicach są słynne kremówki. Smaczne kremówki. Kiedy żył Karol Wojtyła, kremówki też były smaczne, ale drogie. Nie wszystkich było na nie stać. Kiedyś uczeń Wojtyła podzielił się kremówkami ze swoimi kolegami. Nie patrzył, czy jego koledzy to Polacy, czy Żydzi. Podzielił się z wszystkimi. Był człowiekiem dobrym. Tę dobroć wszyscy mu zapamiętali.

Czasami ktoś może wykorzystać waszą otwartość, ale nie wolno się tym zrażać. Warto być dobrym i robić dobre uczynki.

Ks. Robert Nęcek

/Z: M. Skowrońska, ks. R. Nęcek „Chłopiec z Wadowic. Biografia bł. JP II dla dzieci”/

(M) „Najważniejsze wyprawy w życiu, to wychodzenie ludziom naprzeciw”.

/Henry Boye/

„Nie masz wpływu na to, jak umrzesz,. Ani kiedy. Możesz tylko decydować, jak żyć. Teraz”.

/Joan Bacz/

„Dobrych ludzi nikt nie zapomina”.

/Safona/

(C) **Ziemia nie zawsze była niebieska.**

Kolor niebieski jest symbolem naszej planety. Nie jest to jednak jedyna barwa, z kosmosu można też dostrzec zielone pasy roślinności czy żółtawe pasy pustyń, a nad tym wszystkim unoszą się białe obłoki. Krótko mówiąc, Ziemia wygląda jak tęczowa kula, w której dominuje kolor niebieski. W dawnych czasach nasza planeta miała także inne kolory … Kiedy była jeszcze dzieckiem, jej oblicze wyglądało zupełnie inaczej niż dziś. Nie istniały falujące oceany i gęste puszcze. Powierzchnia planety była rozpalona do czerwoności i przecinały ją rzeki pełne gorącej, czerwonej lawy. To właśnie z lawy, która wypłynęła na powierzchnię, zaczęły się ulatniać gazy, co dało początek atmosferze. Ok. 1,5 - 1 mln lat temu Ziemię otoczyły mgliste opary. Według symulacji NASA atmosfera Ziemi była wtedy bogata w związki węglowe. Dlatego potencjalni obserwatorzy widzieliby Ziemię w tym okresie jako jasnopomarańczową kulę. Ciała kosmiczne są dynamiczne i Ziemia nie jest wyjątkiem.

Chcesz wiedzieć więcej – zobacz w: „21.wiek” z sierpnia 2017r.

(Ł) Kierowca jechał autem bez włączonych świateł. Nie było też światła księżycowego. Mimo to kierowca dostrzegł człowieka idącego poboczem. Jak to możliwe?

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru: Nad wodą był ojciec, syn i dziadek – ojciec ojca.

(☺) Przed kościołem żebrak zwraca się do przechodnia.
- Dobry człowieku, daj żebrakowi chociaż grosik.
- Nie mam pieniędzy!
- To się weź leniu do roboty!

☺

Stanisław Firlit

ŻYCIE TO CZAS, W KTÓRYM SZUKAMY BOGA… (św. Franciszek Ksawery)

Przyszedł czas rozstania… Po ludzku, uczucie smutku towarzyszyło nam przy pożegnaniu z Ks. Wojciechem Mazurkiem. 20 sierpnia zgromadziliśmy się aby wyrazić Księdzu wdzięczność za 4 letnie posługiwanie w parafii Narodzenia NMP w Gorlicach oraz 3 letnie duszpasterzowanie w Kole Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK). Słowa nie wystarczą. Uczestniczymy we Mszy św. dziękczynnej o godz. 16.00, dziękując Bogu za dar życia i powołania kapłańskiego Ks. Wojciecha. We Mszy świętej uczestniczyli członkowie SRK ale też licznie przybyli parafianie. Nasz Opiekun udaje się na roczny rok szabatowy czy szabasowy. Obie formy są poprawne i odnoszą się do żydowskiego dnia odpoczynku w siódmym dniu tygodnia. Szabas oznacza odpoczywać, obserwować, zastanawiać się, uświęcić, wzmocnić duchowo. Również Pan Jezus powiedział; *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. (MK 6,31-32)*

Ks. Wojciech Mazurek wywiązywał się z obowiązków Duszpasterza naszego koła niezwykle sumiennie, wypełniając należycie powierzone Mu zadania i obowiązki zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Rzeszowskiej. Co miesiąc uczestniczył w spotkaniach SRK, głosząc katechezy i inne formy formacji. Również w sprawowanych przez księdza Mszach świętych z różnorodnych okazji, mogliśmy wysłuchać kazań ciekawych i pogłębiających naszą wiedzę religijną. Bóg zapłać za przewodnictwo duchowe w licznych pielgrzymkach organizowanych przez nasze Koło (Eucharystia zawsze z tematycznym kazaniem, godzinki, modlitwy). Ks. Wojciech był również duszpasterzem na koloniach dzieci potrzebujących wsparcia (Władysławowo, Wapienne, Bustryk koło Zakopanego). Były to zawsze „Wakacje z Bogiem": codzienna Msza święta z kazaniem dostosowanym do wieku i możliwości percepcyjnych dzieci, modlitwy, apel i td.) Ksiądz pełnił również funkcje wychowawcy, wprowadzając serdeczny nastrój i prowadząc wiele radosnych zabaw. W imieniu rodziców i dzieci naszej parafii dziękujemy za różnorodne działania formacyjne, kształtujące i wychowujące dzieci i młodzież. Wielu rodziców jest wdzięcznych za „Msze święte dla dzieci". Każda Msza święta jest taka sama, ale w tych przeznaczonych dla dzieci Ks. Wojciech potrafił poprzez skierowane do nich Słowo Boże: zrozumiałe, stosowne do wieku zachęcać młodych ludzi do uczestnictwa, pokazywać piękno i wartość liturgii, prowadzić do „zakochania" się w Eucharystii.

Marta Przewor, zdjęcia Sabina Machałowska

Zaproszenie na wystawę fotograficzną kapliczek, krzyży przydrożnych i innych obiektów sakralnych.

Kapliczki fotografuję od około dwudziestu lat, chociaż pierwsze ich zdjęcia wykonałem jeszcze w latach 80-tych XX wieku. Po kolejnej przerwie w fotografowaniu od około roku fotografuję kapliczki gorlickie, niewiele ich zdążyłem sfotografować, zaledwie trzydzieści parę. W porównaniu z blisko pięciuset kapliczkami, które obfotografowałem w woj. Świętokrzyskim przez lat dwadzieścia to bardzo mało. Widać wyraźną różnicę między kapliczkami „tam" i „tutaj". „Tam" miałem z czego wybierać, ale nie tylko w tym jest różnica.

Zmieniam stopniowo sposób ich fotografowania.

O ile poprzednie prace były często mocno agresywne i prowokujące teraz zaczynam zwracać uwagę na walory poznawcze i historyczne kapliczek, poszukuję jeszcze właściwej formy wypowiedzi. Nie chciałem i nie chcę fotografować kapliczek, aby pokazywać wyłącznie ich piękno. One mają trafiać do naszej duszy, rozumu i serca, winny być wśród nas i dla nas oraz chwalić Pana. Serdecznie zapraszam na wernisaż wystawy

„Nasze i moje, tam i tutaj"
Kapliczki i krzyże przydrożne
w fotografii Wiktora Bednarczuka

który **odbędzie się w dniu 13 października (poniedziałek) 2025 roku o godz. 18.00 w Muzeum PTTK w Gorlicach przy ul.** Wąska 7. Wystawa czynna będzie do 4 grudnia 2025 r.

Wiktor Bednarczuk
Stróżówka
14.09.2025

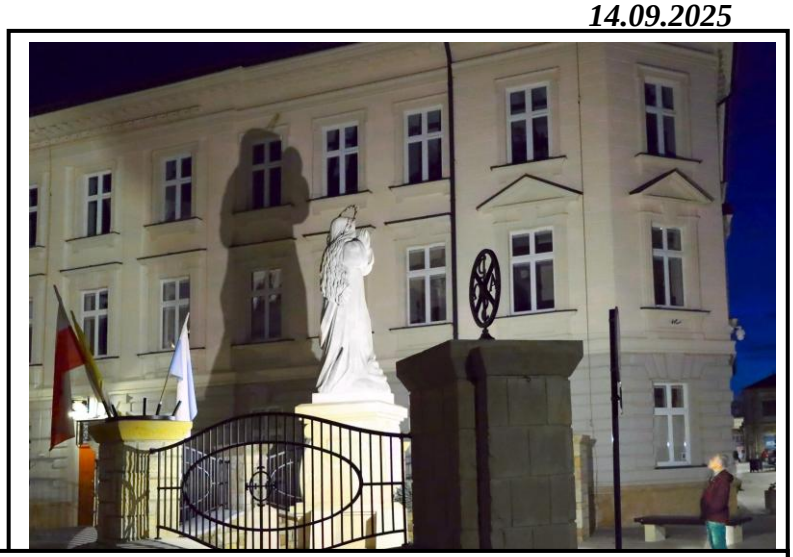

Redaguje zespół: R.M. Abram, E. Abratowska, W. Bednarczuk, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Piotr Róż
Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice
www.gorlice.srk.opoka.org.pl e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl